

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żybiński w Poznaniu.
Administrowany i ekspedycyjny: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.
Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Zgromadzone pojedynczo sprzedają się w eksp. po 2 gr. Cena ogłoszeń (insetów): od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 gr. (incl. stem.).
Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyji winny być frankowane.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 10 gr. w monarach pruskich 3 tal. 10 gr. 3 fen., w Austrii 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 gr. w Francji 15 fr., w Anglii 1 £. 5 s., w Szwajcaryi 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 20 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Sewajaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 24 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyji: przedpłata przyjmują w monarach pruskich oraz w monarach dozwolonych przez niemiecko-austriackie należących urzędów pocztowych w innych krajach za tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. list) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyji Dnia, Poznańskiego.
Redakcyja
nadaje redakcyi nie wierzającą się i będącą niezgodną.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wroclawiu: Kary & Przedekci, Schuhrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Horock, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłate) Librarie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 6 i Mr. L. Ploński, 23 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bendor, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francją w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort

POZNAŃ, 9 czerwca.

Mnożące się z dnia na dzień powikłania ogólnej doniosłości i zbliżające się groźne wypadki, które całą Europę bezwzględnie wstrząsną, do tyła wyczerpywały uwagę naszą ostatnimi czasy, iż nie jedną może okoliczność, nie jeden fakt, który nas Polaków bezpośrednio dotyczył, a tąd samemu nie małej dla nas wagi, pobieżnie tylko na tąd miejscu napomknęliśmy, lub zupełną pominięliśmy milczeniem. Dziś jednakże, gdy z rozmaitych jednocześnie stron polskiej ziemi dochodzą nas smutne doniesienia, uważamy sobie za obowiązek przedewszystkiem zwrócić uwagę czytelników na pole spraw naszych domowych, najbliższych spraw polskich w zaborze rosyjskim i austriackim, by wskazać na groźące nam z tąd strony niebezpieczeństwo.

Wyniesienie Milutyna na najwyższego przedstawiciela interesów Królestwa Polskiego aż nazbyt jaskrawo odsłoniło zamiary petersburskiego gabinetu, a szereg zmian jakie w ślad za tą nominacją nastąpić mają, dowodzi, że chwilowe zachwianie systemu wytopienia przemysłowego i że system ten z nową zawziętością będzie wykonywany. Ostatnie instytucje krajowe: bank polski i rada stanu, którychby z jakakolwiek zmianą dotychczasowego kierunku rządowego przeobrazić się mogła w instytucje rzeczywiście krajowi pożyteczną, zagrożone, jak nam piszą z Warszawy, w ostatnią całkowicie zniesieniem, pierwszy zaś przekształceniem w filialny zakład rosyjskiego banku. Aresztowania nie ustają, przesładowania o załobę ponowily się ostatnimi czasy, obiegają nawet z coraz większą uporczywością pogłoski o zniesieniu namiestnictwa i mianowaniu generała Bezaka, znanego satrapy kijowskiego, gubernatorem Kongresówki. Zdaje się, że jest to myśl Milutyna, pragnącego ukoronować dzieło swe zniesieniem stanowczym odrębnego charakteru i nazwy Królestwa Polskiego i wcieleniem go jako prowincyi do rosyjskiego cesarstwa. Wiadomości o przesładowaniu religijnym, o nawracaniu gwałtem na schizmę, o rozdawaniu ziemi Moskalom, dochodzące nas z Litwy, mają być niejako zapowiedzią tego, czego w dalszej konsekwencji spodziewać się mogą i powinni mieszkańcy Królestwa.

Jednocześnie ze zmianą wewnętrzną zaszło i w zewnętrznej polityce Rosyi zbliżenie pewne do Austrii, którego całą doniosłość w obecnej chwili nie trudno odgadnąć, a które obustronnie na położenie Polaków najniekorzystniej musiałoby wpłynąć. W chwili stanowczego przesilenia, gdy zdawało się że Austrija wstąpiła na drogę jedynie rozsądnej i uczciwej polityki, opartej na zasadzie narodowości, gdy każdy krok jej na tąd drodze odradzał ją i mógł jej dodać nowych zasobów materialnych czy duchowych, tyle potrzebnych w przededniu walki ożreń; w chwili tej nagły zwrot ku Rosyi gotów by zwinąć cały owoc pracy organicznej, jaką Austrija z poddanyimi swymi Polakami podjęła w tym kierunku. Wpływ rosyjski widocznie dziś już w Wiedniu przeważać zaczyna. Wpływ ten, jakkolwiek przypuszczamy, że prawdziwym jest oświadczenie Debaty (zob. telegramy), iż Austrija aliansu dotąd z Rosją nie zawarła, oddziaływa silnie na postroń Królestwu Galicya, która w zamian za dobrą wolę i dobrą wiarę odbiera nowe zawody i rozczarowania. Ani jednego urzędnika w Galicyi nie zmieniono, a jak donoszą z Lwowa, przesładowania prasy polskiej już się tam rozpoczynają. Na domiar stan w jenny, obejmujący Kraków i część Galicyi, jako będące jeszcze w obrębie naczelnej komendy generała Benedeka, powrócił ją niejako do

tych samych stosunków, jakie istniały w latach 1863, 1864 i 1865.

Mimo niefortunnego tego zwrotu w postępowaniu rządu austriackiego, należy spodziewać się, że gabinet wiedeński zawczasu zrozumie fałszywy kierunek, na jaki go pchnęło chwilowe zachwianie się i chwilowo przeważający prąd reakcyjny, i że pójdzie dalej w zapowiedzianym przy objęciu steru rządów przez teraźniejsze ministerstwo szlachetnym i rozumnym kierunku z tąd przewidzianiem, iż Rosya dziś pragnie zagrożoną z dwu stron Austrią wyzyskać dla siebie, gotowa wszakże w każdej chwili i w danym razie względem niej okazać się wiarołomną. Powtarzamy, co już nieraz wypowiedzieliśmy, że jedynie sumienne wykonanie programu zakreślonego przez hr. Belcredię, zdolne jest Austrii zapewnić potęgę na zewnątrz przez wzmocnienie jej na wewnątrz.

Powracając do wypadków, na które obecnie cała Europa zwraca wzrok wytopiony, śledząc pełną obawę, gdzie nasamprzód pochodnia krwawej zapali się walki, zapisujemy tu fakt, za którego prawdziwość nie bierzemy przecież dotąd na się żadnej odpowiedzialności, a którym jest doniesienie z Wiednia o wkroczeniu na dzień 7 b. m. wojsk tureckich do księstw nadnaddunajskich i staniu się ich z siłą zbrojną rumuńską. Wprawdzie ustąpienie z ministerstwa wielkiego wezira Fuada paszy tłumaczono w Paryżu, jako stanowczy zwrot ku energicznemu wystąpieniu Wysokiej i orty w sprawie mołdawołoskiej; wprawdzie donosi korespondent nasz carogrodzki po kilkakrotnie, że Turcyja zgromadza liczną i wyborową armię nad Dunajem i że oczekiwane tamże należy w bliskiej przyszłości stanowczych wypadków; — przecież z drugiej strony pamiętni, że raz już podobną wieść o zbrojnej interwencyi tureckiej w Mołdowoszy przedewszystkiem w świat rzucano z Wiednia, oraz pomni na oświadczenie na ostatniej konferencyi w Paryżu barona Budberga, że Rosya w razie przejścia Dunaju przez wojska tureckie, niezwłocznie przekroczy Frut i także armią swą posunie do księstw nadnaddunajskich; — wabamy się dotąd bezwzględnie uwierzyć dzisiejszej wiadomości wiedeńskiej, która w razie potwierdzenia, niezmiernie byłaby doniosłością, bo wywołałaby niewątpliwie kwestyę wschodnią, a tąd samą w całej Europie zdolną byłaby rozniecić pożar wojny. Francya bowiem, która dotąd przez organa swe urzędowe przyrzekała w razie starcia się Austrii z Rusiami i Włochami tak długo zachować neutralność, dopóki jej własny interes nie będzie zagrożony, nie mogłaby w milczeniu spoglądać na kwawę wypadki nad Dunajem i zmuszoną być była czynny wziąć udział w europejskich zatargach. Wystąpienie Francyi mimowolnie pociągnęłoby i Anglię za sobą, słowem wojna stałaby się powszechną.

Tymczasem w sprze austro-pruskim od dwóch dni znów nastąpiła pewna stagnacya. Armie nieprzyjacielskie stoją naprzeciw siebie, zbrojne, gotowe do boju, — lecz ani w Wiedniu ani w Berlinie nie zdołano się jeszcze zdecydować na wydanie hasła do walki, choć ona jest nieunikniona, wedle przekonania powszechnego. — Prusacy wkroczyli do Holztynu. Sądząco, że przyjdzie niewątpliwie do starcia. Lecz generał Gablenz cofa się ze wszystkich stanowisk, oczekując dalszych z Wiednia rozkazów. — Prusy oskarżyły Austrię o zerwanie traktatów; dziś donoszą z Wiednia, że rząd austriacki także o toż samo obwinia Prusy, a podawszy sprawę księstw nadnaddunajskich pod sąd Związku, żąda, aby tenże rozpoczął kroki zaczepne. W łonie Związku, przecież, dzięki stara-

niom wielkiego księcia Badeńskiego zaczyna się tworzyć nowe stronnictwo, usiłujące utrzymać pokój, a przynajmniej zachować neutralność. Po stronie Austrii stoi dotąd stanowczo i wiernie tylko Saksyonia. To tąd na nią, jak wczoraj wskazaliśmy, zapewne pierwszy cios wymierzą Prusacy.

Rząd włoski także jeszcze zdaje się wahać z rozpoczęciem nieprzyjacielskich kroków. Król Wiktor Emanuel powrócił wczoraj z Turynu do Florencyi, zamiast udać się do armii. Garibaldi znów odlecił wyjazd swój z Capry, czekając na wyraźny rozkaz królewski. — Słowem cała niemal Europa pod bronią, handel i przemysł w upadku, nędza i zaraza poczynają się szerzyć — lecz nikt nie ma odwagi, by stanowczym krokiem przestąpić Rubikon i przerwać niezdolny stan niepewności.

Wiadomości urzędowe.

Sobotni Staatsanzeiger zawiera rozporządzenie, dotyczące przekazania w. j. k. stojących w księstwach Szlezwiugu, Holzstynie i Lawenburgu do pierwszego okręgu wyborczego, obwodu rejencyjnego poczdamskiego przy wyborach do izby deputowanych.
JKW. Fryderyk Karol, książę pruski wyjechał do prowincyi szląskiej.
Staatsanzeiger ogłasza rozkaz gabinetowy, mocą którego Npau wielu oficerów w armii posunął na wyższe stopnie. Między innymi mianowani zostali generałami piechoty: minister wojny Koon, szef sztabu armii Moltke, JKW. książę następcą tronu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 8 czerwca.

Trudnym jest w chwili obecnej zadanie korespondenta warszawskiego; dziś, gdy kolumny wasze przepelnione są wiadomościami najrozmaitszymi i największą politycznej doniosłości, gdy zaburzenia panujące w całej Europie podają nam treść najobszerniejszych zapisów dla czytelnika: — Warszawa nie może wam nic innego dostarczyć jak jednostajny choć smutny obraz ciągnącego ciemnienia, bezstannych przesładowań. W naszym mieście ledwo wiemy o tąd, co się u nas dzieje, cóż dopiero o tąd co zagranicą — nie mogąc więc wam przelać nic więcej, jak kilka uwag o stanie wewnętrznym naszego państwa, i o wieściach głuchych, które nam przyszłość zaciemniają.

Jest to fakt jak najprawdziwszy chociaż tylokrotnie zaprzeczany przez tutejsze gazety, iż Moskale podali sobie za zadanie osamotnić Polskę od innych krajów europejskich, obtoczyć ją jakoby murem chińskim, ażeby nie dotąd nie wchodziło, nic tąd nie przedostawało się zagranicę. Atmosfera tu duszna jak w więzieniu; chociaż stan wojenny niby to ułagodzony, jednakże Warszawa robi jeszcze ciągle wrażenie oblężonego miasta; mnóstwo policyentów snuje się po ulicy, każdego przechodnia nieznaną im twarzą zaczepiają, co dzień słychać o nowych aresztowaniach. I tak niedawno tąd uwieziono blisko 80 kobiet w załobie, pod pozorem, iż te załobę noszą na cześć Karakozowa, niedoszłego mordercy cesarza. Nadużywszy ponawiają się ciągle jak w dobrych czasach. Przed kilku dniami wpadł praporsczyk rosyjski z kilkunastu żołnierzami bez żadnego powodu, bez żadnego wyższego rozkazu do biura sądu pokoju w Kalwaryi (Augustowskiej), sfukal i sponiewierał sędziego, papiery poprzewracał do góry nogami i pod pozorem rewizyi pohałubał sobie dziekie żołądztwo w spokojnym zaciszu bogini Themis.

Lwów, 6 czerwca.

(T) Wiadomości z dni ostatnich o niepomysłnym

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

List XXXIX.

Drogi Pafnusi!

Z góry powiedzieć ci muszę, że chciałem już zaprzęść niniejszych moich korespondencyi, które w przyszłym miesiącu, jeżeli się nie mylę, czekałoby się mogły pierwszej rocznicy urodzin. Myślałem sobie, że w czasach tak grubo politycznych i wojennych, kiedy równie ty jak i cała publiczność macie głowę zajęta konferencyami i kongresami, lub batalionami i szwadronami, kiedy zmieniać i naprawiać kartę Europy, staczać bitwy, rozbijacie armie i dzielicie państwa, kiedy jesteście w biedzie po szyję i cieszyć się miłą perspektywą, że wkrótce będziecie w niej aż po za uszy; — myślałem sobie, powtarzam, iż w takich koniunkturach moje fatalistki i mądrości stracić dla was muszą wszelką wartość. Myślałem sobie, że mniej więcej podzielić mi przyjdzie los szanownych w dziennikarstwie kolegów, panów Kalkowa i Leoniewa. Dopóki ich petersburski holztyno-gottorpiizm, (mówiąc z naszym wstępno-artykulistą), potrzebował jako ogarów i buldogów przeciw Polakom, dopóty im pobażał, gaskał ich i podszczuwał; gdy już swoje zrobili ci wani panowie, zawołano na nich: maczycy durak! i wysłano ich pić wody do Niemców. Otóż i ja, Pafnuku, dopóki na polach polityki była posucha, a umysł nie miał właściwie czem się zająć, przyszedłem się czasem do wyłatania Dziennika, gdy redakcyja w kłopotach nie wiedziała już czem zatkać nienasycone gardła natarczywych zecerów, albo do zapewnienia owych olowanych chwil między obiadem a kawą, które każdy zwykle przeważa lub przedzrenie; — ale teraz, kiedy panowie Bismarck i Garibaldi, Benedek i Karol I., Starzeński i Napoleon, tak skutecznie i świetnie mnie zastępują, powiesz może, niewdzięczny Pafnusi, a jeżeli nie powiesz, to przynajmniej pod nosem pomruczysz: vous avez fait votre temps, panie Wojciechu; u nas ważniejsze rzeczy terz w głowie, weź sobie paskartę i jedź do Kisyni pić Rakoczego i kurować wątrobę! Co nas obchodzi twoje spotrzenia z moralikami, twoje recenzulki i satyrzatką, co nas obchodzi, ci ci cała oranżeryja, złożona z Hortensyi, Hiacynty, Róży i Narcyz, w czerwono kratkowanym listyścieczka, abyś odziedziczył skarby Krezusa i nudał ziemie tak długo jak Matuzal; co nas obchodzi, że u nas nie ma mie wystylizowań do ciebie list bez daty i miejsca, który trudniej rozumieć niż fenomenologię ducha nichozczyka Hegla; co nas obchodzi, że na niedzielnym weselu widziałeś najpiękniejsze koronki i ogony najdłuższe ze wszystkich, które się kiedykolwiek pojawiły na widnokręgu poznańskim, niewyłączając wielkiej komety Haley;

co nas wreszcie obchodzi, co ty sobie myślisz o tym lub owym mikroskopicznym szcześle naszego pigmejskiego społeczeństwa, — kiedy jesteśmy w przededniu wielkich faktów dziejowych, wulkanicznych wstrząśnień państw europejskich i ogromnych przeobrażeń świata, kiedy duch nasz od rana do wieczora buja w regionalnych wyższych polityki, wyższej dyplomacyi i wyższej strategii. — Tak sobie pewnie pomrukujez, Pafnuku, a z tąd nie jeden inny, się oglądając z półusmiechem wyższości i politowania na moje de omnibus rebus. I różnie tego strasznie się ludzie na mnie gniewają; o najmniejszą bagatelę, to zaraz kwasy i narzekania, wymyślania i hałasy, tak zupełnie jak między Niemcami. Gdy pana Heydta zrobiono ministrem, a szczęście moje, że numeru dziesiątego na Zawadach nie każdy znajduje, bo gospodarz zapomniął przybić go nade drzwiami. Poeci, pomyślałem więc, dobrze im robić sobie nieprzyjaciół tak między temi które, jak i u płci brodaty, po óż wystawiać się na przymówki i nieprzyjemności, a przytąd jeszcze smażąc sobie głowę, pracować i isać, zamiast tak żyć, jak pan Korbalewski i wielu innych na bruku poznańskim, którzy, przez sumienne i regularne odbywanie wszystkich funkcji naturalnych, nie zgola nie robią od półnoicy do południa i południa do półnoicy, jak tylko politykują, rezonują i krytykują gęba, strasznie zadzwolnieni z siebie i strasznie niekontenci z bliźnich, wyjąwszy jedynie Pozenerkę i Ostdeutsche-Zeitung. Otóż, Pafnuku, takie medytacje doprowadziły mnie niemal do rezolucyi rozwiązania naszej spółki A, B, C, (zwłaszcza, że mi i tak już literę C zmobilizowano, a litera i chce uciec w adjutanty do pana Starzeńskiego) postanienia mego kalendarza do zbiorów starożytności Towarzystwa Przyjaciół Nauk i ofiarowania mego pióra, w stosownych oprawnego ramach, na pamięć szanownej redakcyi. Ale ponieważ już teraz na stare lata zaczynam niedowierzać moim pierwszym pogdom i każda rzecz ważniejszą wolę przedyskutować pierw, przeto udałem się w tąd sprawie na konsylium do mej Egeryi, panu Cypryowiczowej. Wszakże szanowna ta niewiasta, chociaż właśnie zajęta była gorliwym repetowaniem grzechów głównych z biedakiem Stefusiem, który dzień przedtąd za zupełną nieznaności owych grzechów, zamiast pochwały, wziął w szkole niemilosierne łapy, wysłuchała mnie z uwagą, gdy jej noją sprawę przedstawiałem, a gdy skończył, odpowiedziała mi mniej więcej w następujących słowach: „Skoro pan zdążył mieć rady, to powiem tak po babku o moję. A czemuż pan nicmasz sobie pisać, jak pisałeś? z głową bywa na świecie jak z bruchem; po sztuce mięsa i hularskiej pieczeni nie zła tąd czasem i leguminka, choć z piany. Co się zaś tyczy gniewów, panie Wojciechu, pamiętam, iż przed laty, gdy jeszcze chodziłem na pensyę do panny Moldenhauer, czytałem

w gramatyce Mejdyniera o jakimś filozofie greckim, który w podobnym będąc przypadku powiedział: a niech mnie i biją, byłem nie był przytąd! Zresztą zdrowo tąd czasem, nawet w drobnych rzeczach, ludziom prawdę wytknąć, osobiście żyjąc wśród społeczeństwa, które się obgaduje za oczy, a woczy sobie komplementuje bez różnicy; jeżeli rozsądni, to choć się trochę pogniewają z początku, powiedzą potem: miał racya! — Tym słowem pani (pyrynowiczowej) zamierzasz, Kochany Pafnusi, li t dzisiejszy, w którym ci nasamprzód mam zaszczyt przedstawić pana Świerczca, szczęśliwego ojca dwóch cieniłek kompleksy, lecz ciężko-politycznych broszur. Urzwały one wprawdzie światło dzienne już przeszłego i przedprzesłego roku i byłyby niezawodnie, jak zwykle broszury, w dni kilka po narodzeniu swoim wpadły w nieublaganą odchłań wiecznego zapomnienia, gdyby ich nie był powiódł z nad brzegów letkiskich na światło dzienne ten, który wymyślił obecny kongres, czy tam konferencya ku większemu zagmataniu już i tak niejasnych spraw pana Bismarcka. Otóż pan Świerczca pisał w swoim czasie tąd o kongresie i z powodu kongresu; pierwszą jego broszurą, wydaną w Brukseli 1864 u Gerstmana jest: Pokój w Villa-Franca i jego wpływ na sprawy europejskie, druga zaś pojawiła się następnego roku w tąd samym miejscu pod tytułem: Kongres i Europa. Dziwnym sposobem tegoż samego roku 64 u tegoż samego Gerstmana w Brukseli wyszła, równocześnie nie po polsku i po francusku, trzecia broszura z całkiem innego pochodząca źródła, lecz podobnie wywołana wyobrazeniami i w kombinacjach swoich dochodząca do tych samych niemal rezultatów; jest to Sprawa polska przed trybunałem kongresu europejskiego, głos z kraju. Wszystkie te trzy broszury mają na celu wykazać ścisły związek zachodzący między interesem Austrii i interesem Polski, oraz dowiedzieć, że jedynym środkiem ustalenia pokoju i przywrócenia rzetelnej równowagi w Europie jest wynagrodzenie domu Habsburgskiego nadaniem mukrony polskiej przez przyłączenie do jego państwa, drogą uni osobistę, bądź to wszystkich krajów dawnej Polski, jeżeli się dało, bądź też przynajmniej większej ich części. Głos z kraju u bardzo jasno, logicznie i gruntownie rozwija swoją tezę w możnych granicach, podając mnóstwo nader trafnych i rozsądnych uwag, pan zaś Bolesław Świerczca puścił się widocznie na pole poezyi politycznej. Twierdzi on bowiem, że w Villa-Franca cesarz Napoleon zawarł tajemny układ z Franciszkiem Józefem, którego skutkiem i wynikiem jest wszystko, co się potem działo i jeszcze dzieje, że „pokój w Villa-Franca jest tajemnym kluczem alfabety, zgłoskami którego nakreślone są przyszłe losy narodów, przyszła karta euro-

pejska.“ Owa przyszła karta zaś, na którą się obadwaj cesarze zgodzili i do urzeczywistnienia której dąży statecznie i wytrwale cesarz Napoleon, jest: Austrija zrzekająca się na rzecz Prus swego stanowiska i wpływu w Germanii... Austrija zrzekająca się na rzecz Włoch swego panowania w Wenecyi... Austrija katolicka, w zamian postawiona na czele zachodniej, przeważnie katolickiej Słowiańszczyzny... Austrija na głowie domu Habsburgów łącząca korony Czech, Polski, Węgier, kiedyś, być może, dzierżąca w swych rękach klucze Dardanelow.“ (!!! — Przypisek Wojtusia). — Drugie piśmko pana Świerczca jest uzupełnieniem pierwszego; dowodzi o niem autor, że „głównym motorem rozgrywających się w Danii i w Niemczech wypadków jest cesarz Napoleon“, że „olbrzymim rezultatem jego usiłowań będą: Włochy wolne pod Adrytyk, zwrot Polse jej praw zapisanych w historii i traktatach, ugnanie niemieckim tego, co jest niemieckie, przysądzenie na rzecz uni skandynewskiej tego, co jest skandynewskie etc.“, że wreszcie, jak ze wszystkich widać, Wiktor Emanuel, Franciszek Józef, Wilhelm I, król duński, król szwedzki, a z nim pan Bismarck i wszyscy ci którzy bądź plecami, bądź rękoma pchnię, nie wiedzieć dokąd, kolo dziejów obecnych, czynią wszystko, co czynią, w porozumieniu tajemnym z cesarzem Napoleonem; że jeśli się między sobą gniewają trochę i kłócą, to tylko dla pozorów, albowiem u beau jour wszystkie razem spadną na grzbiec carowi Alexandrowi, który w takim razie, mógł słusznie, jak mi się zdaje, zawołać: et tu Brutel na jednego przynajmniej z owych niespodzianych gości. Mimo to jednak broszury pana Świerczca pisane są z talentem i dla amatorów ideologii politycznych nader ciekawą następczą lekturę. Zdziwisz się zapewne, że przyszło do głowy twemu skromnemu korespondentowi awanturować się na rozbujałe flukta wyższej polityki? Otóż Pafnuku chciałem ci tąd pokazać, że idąc z postępek i że mnie losy Europy obchodzą, osobiście z rana i po obiedzie przy kawie, a potem zwrócić twoją uwagę na owo kombinowanie sprawy polskiej z losami Austrii, które teraz znów, ex re kongresu i konferencyi, tak w krajowych jako i zagranicznych dziennikach coraz widoczniej na wierzch wypływa, a o którym przed kilku jeszczę laty nie śniło się naszym filozofom, wyrażają jedno z moich baskawych znajomych z pod Grodziska. Nie chcąc i nie mogąc w tąd sprawie wyrokować ani pro ani contra, nie dzieląc jednak iluzyi autora wymienionych dwóch broszur zwłaszcza że w dotychczasowej poli-

zwrocie w negocjacych dyplomatycznych na punkcie kongresowym, zachwały do reszty słabe nadzieje pokojowe, a jednocześnie utwierdziły każdego w przekonaniu, że już w bardzo bliskiej przyszłości przyjdzie do krwawego starcia. Przyjdzie więc niebawem do wojny. Austria poczyniła już wszystkie na ten wypadek przygotowania, a dniami ostatnimi wydano rozporządzenia, na mocy których część monarchii ogłoszono w stanie wojennym, zawieszono w tej części państwa ustawy konstytucyjne i najwyższą władzę złożono w ręce naczelnego wodza.

Rozporządzenia te najnowsze przykre sprawiły wrazenie, bo przypominają one niedawno ubiegłe a smutnej pamięci czasy, przypominają one rzady wojenne, przypominają one epokę Bachowską, epokę reakcyjną po upadku powstania węgierskiego i po zwycięstwach Radeckiego we Włoszech. Godnym uwagi jest to istotnie zjawiskiem, że w Austrii zawsze po zwycięstwach strasna reakcja brała górę, odwrotnie lęski ponoszone na polu walki, wojny przegrwane były wiadostami lepszymi dla ludów Rzeczy raskuskiej doli, źródłem swobód konstytucyjnych. Jest to zresztą w stosunkach Austrii rzeczą tak naturalną, że i teraz w niejednym umyśle budzi się obawa, iż następstwem zwycięstw nad dzisiejszymi Austrii wrogami, mógłby być upadek podtrzymanej jako tak od lat sześciu konstytucji, cofnięcie tych niewielu ludom przyznanych swobód, a do zwiększenia tej obawy przyczyniają się nie mało wiadomości o zbliżeniu się dworów austriackiego i petersburskiego, pogłoski o przymierzu austriacko-moskiewskim. Myślę, że do przymierza takiego nieprzyszło jeszcze, myślę, że nawet i nieprzyjdzie. Krok byłby to dla Austrii zbyt niebezpieczny, zbyt ryzykowny. Rząd wiedeński postępował zawsze bardzo oględnie, bardzo ostrożnym był w zawieraniu i zrywaniu przymierzy; dziś jakkolwiek niebezpiecznym jest jego położenie, pojmą przecież wiedeńscy mężowie stanu, że mniejsze Austrii zagraża niebezpieczeństwo, gdyby zapewniła samą, bez sprzymierzeńców została, niż w przymierzu z taką jak Rosya aliancką. Dopiero sojusz z Moskwą mógłby na Austrię prawdziwie groźne ściągnąć gromy, bo zmusiłby mocarstwa zachodnie do stanowczego kroku. Videant consules...

Wspomniałem powyżej o reakcji. Brzydki to wyraz i brzydkie przypomina nam chwile, a jednak widmo tej reakcji staje nam tu znowu przed oczyma, a kilka drobnych wypadków, jakie się tu wydarzyły, wypadków, które innymi czasami nie byłyby może na siebie zwróciły nawet uwagi, podsycają obawy, daj Boże płonne. Wiecie, jak mocno interesuje się kraj sprawą legionu p. Starzeńskiego, jak różnorodne są w tej mierze zdania, jak poważne odzywały się głosy za formacją tego legionu, jak liczne głosy przeciw niej podniosły się, i pożądaną byłoby rzeczą, gdyby sprawę tę wszczęto publicznie, wysłuchano, wszystkich pro i contra zdań wysłuchano. Owóż między innymi chciał w tej sprawie zabierać głos p. Karol Widmann, znany od lat wielu publicysta, niegdyś w r. 1848 redaktor Postępu i Gazety Powszechnej, później Kółka Rodzinnego, a w końcu redaktor Tygodnika Naukowego. Pan Widmann wydał więc, a raczej zamierzył wydać broszurę traktującą o stosunku Galicji do Austrii i o obowiązkach naszych w obec wojny prusko-austriackiej, przyczem ciągnął paralelę między trzema rządami panującymi dziś nad Polską i oczywiście nie przemilczał sprawy legionowej. Tyle wiem o treści broszury, ile od autora słyszałem, bo broszurę nikt nie ujrzał. Nim ją wydała drukarnia, zabrała policja cały nakład, nie zostawiając ani jednego egzemplarza choćby na próbkę. Jest to pierwsza we Lwowie konfiskata od czasu, jak miejsce p. Schmerlinga, który tak zawzięcie prześladował prasę, zajął hr. Belcredi. Jak mówię, broszurę nieczytałem, nie jestem więc w stanie osądzić, o ile zaskarżenie prokuratora jest uzasadnione i o ile jest prawdy na pogłosce, jakoby proces ten był pierwszą oznaką zwrotu w polityce wewnętrznej austriackiej, wypływem zaszytych między Wiedniem a Petersburgiem porozumień, i zapowiedzią dalszych surowych względem prasy kroków. P. Widmannowi wytoczono proces o tak zwaną zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, proces dla autora o tyle niebezpieczniejszy, że tenże skutkiem amnestyi niedawno powrócił z twierdzy. Pana W. skazał był sąd wojenny tutejszy w r. 1863 na 15 lat ciężkiego więzienia.

Drugi podobny wypadek, o którym się właśnie dowiaduję, utwierdza także wierzących w przymierze austriacko-moskiewskie w ich zdaniu. Od niejakiego czasu ba-

wił tu za paszportem amerykańskim czy angielskim pułkownik Smoński, który przed miesiącem przybył z Ameryki w celach swego projektu kolonizacyjnego. Pan S. zachowywał się tu najspokojniej, unikał nawet osób skompromitowanych w obec rządów, a bawił tu za wiedzą i pozwoleniem władz. Otóż nagle uwieszono pana S. zabrano wszystkie jego papiery, przetrząsnęto wszystko jak najdokładniej i po trzydziu dniach aresztu uwolniony go kazano, pomimo że nieznaleziono zgoła nic podejrzanego. Wyjeżdżał z Lwowa i z Austrii. Także i innymi od dłuższego czasu osiadłym tu osobom z Królestwa lub Ziemi Zabranych, które od czasu powstania swobodnie tu bawiły, kazano teraz wyjeżdżać z Galicji.

W dawniejszych mych listach zwracałem nieraz uwagę na panujące i ciągle wzmagające się u nas ubóstwo, na straty ogromne, jakie bardzo wielka liczba osób zamożnych poniosła skutkiem nagłego i ogromnego spadku papierów a mianowicie akcyj kolei galicyjskiej, w których wielkie ulokowano kapitały, skutkiem wreszcie gry na giełdzie temi akcjami, w którą najcięższe obywatelki nasi w ostatnich latach się wdały. Następstwa tych klęsk są okropne. Mnóstwo ludzi potraciło całe fortuny i popadła w ubóstwo; w dziennikach tutejszych czytamy dziś ogłoszenia osób do niedawna bardzo zamożnych, szukających dziś zarobku: panna Jadwiga Smolkówna ogłasza w inseratach gazet tutejszych, że wycyfuży się kroju sukien przyjmując zamówienia, dostarcza form i robi suknie, pani Hefernowa ogłasza, że ma na sprzedaż mleko i t. d. Ale to wszystko jest niczem w porównaniu z wypadkiem, który się dziś wydarzył. Bardzo zamożny obywatel tutejszy p. Gumowski, straciwszy ostatnimi czasami na akcjach kolei 100,000 guldenów, popadł w rozpacz i dziś, przyszedłszy do swego adwokata p. Heferna, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Wypadek ten bolesnie dotknął nie tylko bliższych czy dalszych znajomych p. G. ale i ogół, bo smutne to znamię czasu.

Wiedeń, 6 maja.

Oświadczenie Austrii w Frankfurcie. „Ze przelew swę prawa zwierzchnicze w księstwach nadelbiańskich na Rzeczę niemiecką“ było pierwszym krokiem zmiany radykalnej w polityce tego państwa. Dotąd pozostawała jeszcze choć słaba nadzieja porozumienia się z Prusami. Chciano poprzestać na skupieniu interesów moralnych średnich państw niemieckich z interesami Austrii, i zachwiał tym sposobem stanowczą decyzją króla pruskiego. Gdy się to okazało bezskutecznym, a nawet postrzegano się dawały pewne oznaki chętności państw niemieckich, które zakończyć się mogły neutralnością, postanowiono zainteresować Rzeczę niemiecką jako całość w sporze prusko-austriackim przez formalną deklarację, że Austrija się zrzeka swych praw na rzecz całych Niemiec. Decyzję tę powzięto na dwóch naradach ministerjalnych. Tym sposobem gabinet austriacki spodziewa się mieć Niemcy, a właściwie rządy niemieckie po swojej stronie, jeśli przyjdzie na seryo do tak szumnie zapowiadanej i przez Prusy patronowanej reformy Związku niemieckiego.

Pozostała kwestya wenecka, która Austrię obchodzi bezpośrednio, i podług zdania austriackich mężów stanu, jest kwestyą żywotną, orzekającą o stanowisku, jakie Austrija nadal zajmie na Europie. Każdemu wiadomo, i nie potrzebuje potwierdzenia, że nie tylko rząd ale i cesarz austriacki nie mogą się oswoić z myślą odstąpienia Weneccy, że uważają za swych przyjaciół tylko tych, którzy są za bezwzględnym utrzymaniem status quo w austriackich Włoszech. Na Francję, Prusy, tem mniej na Włochy same, Austrija w tej sprawie liczyć nie może. Na Anglię rząd tutejszy rachuje zawsze i wszędzie tam, gdzie dla Anglii nie ma niebezpieczeństwa, i gdzie liczebne stosunki się pozwalają temu państwu stanąć po stronie dawnych traktatów. Słowem w kołach rządowych panuje przekonanie, że Anglija przemówi za Austrią, skoro będzie widziała, że ta nie jest ani izolowana, ani słaba. Na tem tle osnuto więc kombinację, że trzeba się starać o sprzymierzeńców przyjacielów moralnych.

Najprzód więc poruszono rozmaite strężyny wewnątrz monarchii, żeby podnieść, a raczej wydatnić gotowość do ofiar mieszkańców różnych narodowości, i różnych warstw społeczeństwa, i żeby okazać w obec Europy, że rząd i ludy Austrii związane solidarnością interesów, których bronić gotowe do ostatniej kropli krwi. To początek i przyczyna adreśów,

składek, formacji legionów i tym podobnych plastycznych objawów. Czy się to w zupełności udało na zewnątrz nie wiem i nie przesadam; wewnątrz monarchii zaś potrafiono tylko wywołać sporadyczne manifestacje małej wagi, bo nie w krajach większych, np. w Węgrzech, kraju politycznie najdojrzałym i największym co do ludności i przestrzeni, lub w Czechach, jedynym kraju słowiańskim, w którym wstrząsała praca u siebie i nad sobą, rozpowszechnia samowiedzę narodową i rozlała światło po całym kraju w niezwykłych rozmiarach, gdzieby więc poparcie moralne i materyalne realną przynieść mogło korzyść państwu.

Przyczynę niepowodzenia znajdzie łatwo, kto zna rzeczy bliżej i chce powiedzieć prawdę. — System decentralizacji z góry wypowiedziany, wyłożony w teoryi, odpowiada wprawdzie potrzebom ludów Austrii, ale — nigdzie nie widać, żeby się w czémkolwiek system zmienił. Urzędnicy ci sami jak byli tak są, na swych miejscach, swobody nie rozszerzono; odwrotnie, byle jakikolwiek powód często ścięsiłano, na reorganizację się nie zanosi, słowem, zmiana systemu na papierze tylko. Skąd ma się znaleźć entuzjazm wśród roznójstwu stosunków ekonomicznych? — Zresztą tylko wojna przeciw Prusom byłaby popularną; ale nie przeciw Włochom. Intencye więc rządu i przeważnej większości ludów w tym punkcie się rozchodzą.

Powtórę rachowano na to, i tu się jak we wszystkich widać nie przerachowano, że wprowadzwszy reprezentanta rzeczy niemieckiej raz na konferencyę, znajdzie w nim Austrija zwolennika swęj polityki włoskiej. Niemcy bowiem pochopni do wygłoszenia i utrzymania zasady hegemonii niemieckiej zawsze i wszędzie. „Gdzie nie wystarza argument, że ich powołaniem jest pchać się ze swoją specjalną kulturą jak z lekarstwem uniwersalnym na Wschód“ tam się znajdzie inny, to jest że kraj przyległy jest terezą Niemiec przeciw jakimkolwiek państwu... niemieckiemu. Niezawodnie też p. Pfordten czy inny pełnomocnik Niemiec broniłby maksymy: Uti possidetis we Włoszech. To wszystko jednak nie wystarczyło, jak się zdaje, do uspokojenia gabinetu wiedeńskiego. Potęga, na którą się tu oglądali, i z którą łączy Austrię węzły i znane, i tajemne... jest Rosya. Dziś nie podlegu już wątpliwości, że Austrija od początku konfliktu pruskiego traktowała z Petersburgiem, i że starała się przychylić Rosyę na swoją stronę; równocześnie zaś negocjowała w Paryżu, żeby Francją naklonić przynajmniej do neutralności w razie, gdyby przyszło do wojny. Co się działo za kulisami, jeszcze dziś zakryte mgłą... choć nie zbyt grubą. Zdaje się jednak, że poglądy na rzeczy i tradycje dawne wzięły górę nad nowożytnymi ideami, i że Austrija porozumiała się z Rosyą. W księżna Olga, królowa württemberska, miała przywieźć zapewnienie cara, że „bezwzględne odrzucenie propozycji o Weneccy“ może liczyć na poparcie Rosji; jeśli Austrija w tym samym duchu popierać będzie politykę caratu względem Polski, gdyby ktokolwiek chciał „kwestyę polską“ wnieść pod obrady.

Powiadają nawet niektórzy, że myśl uformowania legionu w Galicji i powierzenie jego formacji człowiekowi wypróbowanemu austriackiego patriotyzmu, było obrachowane na zakrycie „negocjacji z Rosyą“ przed gabinetem tulerijskim, i okazania światu, że Austrija w razie danym gotowa się oprzeć na żywiole polskim. W Petersburgu zaś wiadano od razu, że to rzecz nieszkodliwa, jeśli Austrija kosztem pojedynczych ludzi sobie i w tym kraju kilka set koni i ludzi przysporzy. Zastrzeżenia, jakie gabinet tutejszy w ostatniej chwili porobił do zaproszenia kongresowego, zwolanie stanów krajowych w Holzstynie, nadanie nadzwyczajnej władzy wodzowi naczelnemu armii północnej przed wojną, odsłonięcie granicy od strony Rosji, a posuwanie wojsk tego państwa ku granicy galicyjskiej, wszystko to razem wzięte zarysowuje dość jasno nową i energiczną politykę Austrii, która się myśli opierać na „Rzecz“ i na Rosyę.

Dziś ma wrócić na swą posadę książę Grammont i podług specjalnych instrukcji, które otrzymał, wystąpić z nowymi propozycjami. Powiadają, że cesarz Francuzów ma na myśli „kongres monarchów“, gdyby się „kongres dyplomatów“ nie zebrał. Jednakże ogółem jest w Wiedniu mniemanie, że wojna niebawem się rozpocznie i że teraz nieprzyjdzie do kongresu ani jednego ani drugiego kształtu, chyba po wojnie.

Mówią, że generał Benedek postanowił nieopuszczać

korespondentów do armii swojej. W roku 1859 w armii włoskiej przy głównej kwaterze austriackiej był — jeśli się nie mylą — korespondentem znany Dr. Hacklaender. Dziś i w tem ma być nabyto reforma!

Paryż, 6 czerwca.*)

(*) W jednym z poprzednich listów moich donosiłem wam, że narady są u nas na porządku dziennym, lecz dotąd nie stanowczego nie uchwalono. Zebrał cząstkowy i ich postanowień, których moc obowiązująca nie trwa zwykle dłużej nad dzień jeden, za objaw życia emigracyjnego brać jeszcze nie można. Nie będę więc ich opisywać, bo nim pismo moje do was dojdzie, i one już istnieć przestaną. Czyż może np. powstać komitet na podstawie wyborów powszechnych w emigracji rozrzuconej nietylko w Europie, ale i w Ameryce? Czyż można mieć nadzieję, że wybory pomiędzy ludźmi niezajęcymi się wzajemnie dadzą komitet, któryby wzbudzał zaufanie? Zdaje mi się, że nie; i dla tego mam przekonanie, że emigracja nie zechce odgrywać komedii, któraby tak śmieszne o jej rozsądności dała świadectwo.

Zwróć jednak uwagę na dwa objawy, które pomimo różnicy zmieniających się projektów powtarzają się ciągle, i tą niezmiennością dowodzą, że objawy te powszechnie w emigracji mają uznanie. Pierwszym z nich jest, że emigracja stać powinna na straży spraw narodowych; drugim, że legiony są straży tej wyobrażeniem.

Pierwsze o tyle uznaję, o ile emigracja otrzymała to od kraju upoważnienie; bo przekonanie, że emigracja tem samem, że jest, w istnieniu swem znajduje uprawnienie charakteru przedstawicielstwa. Błędem jest fatalnym potrzebą już raz otrząsnąć się z tych poetycznych ułudzeń i rzec właściwie nazwać nazwiskiem. Emigracja tak licząc jak są nasze, są dowodem niesiły, lecz słabości narodu; nie są więc ideałem, do którego dążyć, ale przeciwnie usiłować powściągnąć, aby smutny ten objaw słabości prawdziwemu zdrowiu był zastąpiony: niech naród sam sobą świadczy o swoim istnieniu. W miarę budzącej się siły w samym narodzie i emigracja zmniejszać się a równocześnie przewaga nad nią kraju, nie zaś jej na krajem wzrastać powinna.

Od chwili, w której naród doszedł do przekonania, że nie restauracja, lecz odrodzenie zdźwignął jest ojczyznę naszą z upadku, — od chwili tej miejscem zbiornym politycy polskich nie jest emigracja, ale ziemia rodzinną w kraju, a nie gdzieindziej szukać powinniśmy odrodzenia szukać o w rozwoju i organizacji stosunków społecznych. Emigracja od tego czasu stać się powinna już tylko przytulkiem pojedynczych osób, których życie lub bezpieczeństwo zagrożone zostały w ojczyźnie. Skutkiem tegoż będzie, choćby najliczniejsze, nie może sobie przypisać innego znaczenia, jak tylko że jest świadectwem prześladowania ze strony nieprzyjaciół i świadectwem słabości narodu, że prześladowania odeprzeć nie jest jeszcze w stanie. O ile w tem położeniu emigracja służyć może dalej sprawie narodowej, to nie od jej, lecz od narodu woli zależy, który część działań w odrodzeniu koniecznych, a niemogących się dokonać w kraju, powierzyć może emigracji.

Drugie przekonanie, tj. że legiony są życia polskiego ujawnieniem, jest odmienną tylko formą pierwszego przekonania. Myśl tylko restauracji przy pomocy obcej ograniczała się na zbraniu sił, któreby zamierzając restaurację dokonały; takie było pierwszych legionów znaczenie. Dzisiaj inne jest przekonanie; nie restauracja i nie pomoc obca, lecz samodzielny rozwój sił własnych głównym jest zadaniem; nie wyklucza ono przymierza z innymi narodami, nie odrzuca więc ich pomocy, nie wyłącza i nas z rękaw od udziału w ich sprawach — ale nie inaczej, jak tylko na podstawie wspólności (solidarności) interesów. Występowanie więc legionów nie może być ciągle, nie ustające, ale we właściwym czasie i w ściśle oznaczonych warunkach. Inaczej postępując, niszczilibyśmy najwłaźniejszą siłę, która ma nas wyprowadzić z upadku, tj. poczucie samodzielności. Ze dawniej poczucia tego nie było dowodem jest udział nasz w sprawach różnych a częściej sobie najsprzeczniejszych.

*) Od autora „Głosu z emigracji“, który niedawno tem w sprawie legionów zamieściliśmy, odbieramy następujący drugi list o zadaniach i stanowisku wychodźstwa polskiego. Nie przyjmując na siebie odpowiedzialności za wszystkie przez autora przytoczone argumenty, sądzimy jednak nie od rzeczy udzielić naszym czytelnikom ten charakterystyczny przyczynek do rozpoznania usposobienia ducha, panującego obecnie w emigracji polskiej we Francji. Przep. Red. Dzienn. Pozn.

tyce zawsze był lepszy wróbel w garści, niż bocian na dachu, że holztyńsko-gotorpizm widocznie teraz ciągnie ku sobie Habsburgów i że od Niemców nie nigdy jeszcze dobrego Polsce nie przyszło, pozwól sobie interpelację wyśtósować do pana Świerczka, z zapytaniem, czemu się właściwie nazwał Świerczkiem, nie zaś po prostu Świerczem, jak wszyscy ludzie mówią. To pytanie zadaję ze stanowiska Kilku uwag nad pismońską polską ogłoszonych niedawno w Bendikonie przez J. F. wielkiego nieprzyjaciela podwójnych, potrójnych i poczwórnych spółgłosek. W owych uwagach powstaje autor, (którym jest podobno jeden z znacznych i pracowitych naszych współziomków na wychodźstwie, a dawniej znakomity muzyk Fontana) głównie na „niepewność pisowni i jej niepotrzebność, nieusprawiedliwioną szorstkość“, a wzywając nas słowami Mrozińskiego, abymy „określali w języku to, co może być przeciwnym jego harmonii“, podaje zswęj strony niektóre wnioski do tego celu zmierzające. I tak żąda, abymy, (skoro dla dobrego dźwięku już dawniej wyrzucono z pisowni *sz*, *szc*, pisząc teraz nie *sz*, *szc*, lecz *sz*, *szc*), wystali także na wygnanie nieszczęsne *szcz*, którego widok takiego strachu cudzoziemców nabawia, i zamiast *byszcz* i *polyszcz*, pisali: *byszcz* i *polyszcz*. Dalej pragnie abymy wyprzedziliśmy po spółgłosce w trzeciej osobie czasu przeszłego i niektórych imiesłowach, mówili *zdech*, *szed*, *tłuk* i *szed*, *zdech*, *tłusz*. Za pierwszym dekretem banicy oświadczyli się już dawniej Koczyński, Sienkiewicz i Towarzystwo Przyj. Nauk. Warsz., za drugim zaś pisarz Zyguntowscy. Odbyrwszy główną krucyatę przeciw owym dwóm „niepotrzebnym w języku naszym natrętom“, wnosi jeszcze autor kilku uwag o to, żeby nie naruszając wniczym wymawiania i wartości wszystkich przyjętych dźwięków, ogłosić inne niepotrzebne szorstkości pisowni, te mianowicie, które pochodzą ze zbytku litery *z*. Prawda, to fatalne z tak się rozplenilo w naszej pisowni, że nieraz recery są w największym kłopotcie, bo niewiedzą, skąd je już brać przy stawianiu, dla tego też radzą uważać, żeby je tam, gdzie się mieszczą w cudze sprawy i nie stoi samo za siebie, powyrwać jak kłokol a zwiążawszy w snopki rzucić na ogień wieczny, natomiast zaś od braci Czechów przyjąć ogonki i daszki. Tak więc mamy pisać: *Mądre rec* wyłuscali *sewace* doświadczeni, zamiast: *Mądre rzecz* wyłuszczeni *szczwacze* doświadczeni, oszczędzając sobie tym sposobem fatygę pisania aż dziewięciu *z*. Milę także nierównie wyglądałoby dla oka: *Pryszłość*, *preszłość* i *terażniejszosc*, niżeli *Przyszłość*, *przeszłość* i *terażniejszosc*, gdybyśmy prócz tego w za-

kofczeniu się zastąpili ó kreską lub ogonkiem i zyskali takim sposobem na papierze i atramencie, wytrącając w trzech wyrazach osiem spółgłosek. O wiem ja, że pierwszym, który z zapalem i uniesieniem przyjmie system ogonkowy, będzie twój przyjaciel pan Sienkiewicz, który i tak już za staręj ortografii nad każdym listem po napisaniu go, przepędza przynajmniej z pół godziny jeszcze, dorabiając starannie ogonki i wąski wszelkiej literze bez miłosierdzia, czy spółgłoska czy samogłoska. Dalej przemawia jeszcze autor Uwag za wpuśczeniu znów do naszego alfabetu biedaka *X*, którego tak nielitościwie purycy językowi w ostatnich czasach za drzwi wypchnęli, oświadcza się za spółgłoską *j* przeciw jej rywalkom *i* i *y* w zakończeniu ja i wreszcie życzy sobie bezwzględnie przeprowadzenia accusatiwu na *e* we wszystkich rzeczownikach na *a*; wszakże z męj strony zastrzegam sobie, żeby z owemi substantivami nie mieszano nazwisk familijnych, które są właściwie adjectiva i nie mówiono jak elegantki warszawskie: „widziałam panię Dziubalską, spotąłem pannę Merdaszewską.“ — Zart na stronę, Pafnuku, musiałem trochę tę ortografią upstrzyć tak dla ciebie, któryś zawsze w szkołach nad Poplińskim i Zumptem ziewał, fraszki ów wieloryb polikajacy Jonasa, jako i dla panny Mimi, pilnej czytelniczki moich listów, która, mimo zadziwiającej biegłości w parler français, z ortografią francuską była i jest w równie zupełnej przyjaźni, jak obecnie Austrija z Prusami; wszakże umyślnie wspominał tutaj o owych Kilku uwagach, ponieważ autor miał uczciwie i szczerze chęci przysłużenia się ogółowi, podał bez zarumianności, niejednę myśl trafną i godną uwzględnienia i ponieważ przedmiot sam zasługuje ze wszelkich miar, aby się ludzie fachowi nad nim bliżej zastanowili i starali się usunąć, ze stanowiska nie fantazyi autodydaktycznych, lecz rzetelnie naukowych zasad, rozmaite niedogodności, niedokładności i niekonsekwency naszej pisowni. Wątpliwości nie ulega, że ze wszystkich cywilizowanych narodów my pewnie najmniej dbamy o to, aby język nasz doskonałi, pisać nim i mówić jak najpoprawniej, jak najzodobniej. Kiedy rzecz ma iść do druku, natenczas trochę się jednak przypilnujemy, bo na uwagi i krytyki trzecich osób strasznie łechtliwe znamy nerwy, ale za to w życiu codziennem, w listach naszych i rozmowach wygody i niedbalstwo folgujemy z największą lubością. Wiadomo ci jak osobliwie Francuzi i Niemcy do brze mówią swoim językiem, jak usilnie starają się o to, aby dobrze mówić; u nas, mianowicie w W. Księstwie jest człowiek pięknie mówiący po polsku (nie w wypracowanych oracyach i zdrowiach, lecz w potocznej rozmowie) rzadkiem zjawiskiem. Gdybyś mi się tak obcesem zapytał: kto? — niepotrafiłbym doprawdy na-

prędcie odpowiedzieć. Przypaść trzeba, że najgłośniejszą przyczyną naszego pod tym względem kalectwa jest brak stosunków polityczno-narodowych, brak normalnego wykształcenia szkolnego i uniwersyteckiego w narodowym języku, ale mimo te dwie wielkie przeszkody, których usunąć nie jest w naszej mocy, pisalibyśmy i mówilibyśmy stokroć lepiej językiem ojczystym (co jest obowiązkiem nieskończenie świętszym dla nas, niż dla narodów wolnych), gdybyśmy dbali o to i chcieli dobrze mówić, gdyby wyższe i majętniejsze społeczeństwo, które we wszystkich innych krajach głównie kształci i doskonali język ojczysty, nie zdradzało u nas narodowej sprawy, zrękając się dobrowolnie i uporczywie najsilniejszej podstawy i podpory każdej narodowości, ojczystego języka, a przyswajając sobie od kolebkich w stosunkach towarzyskich, poufnych i familijnych, nawet w modlieniu się i myśleniu języki cudzoziemskie. Nie są to przydatki z męj strony; zwróć tylko uwagę na to, Pafnuku, gdy będziesz u nas w towarzystwie, przysłuchaj się rozmowom, a przekonasz się, że wszystkim niemal nie chodzi o to, aby dobrze i ozdobnie wypowiedzieć co myśla, aby mówić jak tam przyjdzie na język, piątę przędzie, byleby słuchający mnićj wycięć odgadł czego chcą. Ząd pełno w naszej konwersacji germanizmów, galicyzmów, zwrotów nie polskich, wyrazów nietrafnych i myślom nie odpowiednich, pełno skrzywionych konstrukcyj, zdań niedokończonych i przerywanych, pełno: ten, tego, owo, tam, tu, pomruków i głósów nieokreślonych. — Widzisz, Pafnuku, jak się człowiek zaraz nudnym i marudnym staje, skoro tylko zawadzi o gramatykę i o ortografię; dokuczają nam one dosyć za młodu, dajmy im więc teraz święty pokój. Chciałbyś może dla orzeźwienia — pować trochę poezji? ... nieszczęściem, nie mam tu świeżej na stoliku, bo poezya w Przesztrógach *s. p.* Józefa. Prawdopodobnie wysłał u pana Kasprowicza w Lipsku, nie bardzo pachnąca. Nieboszczyk Prawdowir chciał nam w cienioku swojej książeczce, poświęconej braciom powstańcom, idąc za hasłem Horacjusza, powiedzieć mnogo *nuda e veritas*, i byłibyśmy mu za to wdzięczni, bo prawdy nigdy zadość mieć nie można, ale powinien się był sam pierwiej przejąć głęboko tą prawdą, którą na samym początku wypowiedział, że „nad odwagę, wyższa jest rozważa.“ Najpierw Przesztrógi jego zdają się czterokrotnie nader wątpliwie prawdy, bo wypowiedziane są ze stanowiska bezwzględnej stronniczej nienawiści, nie tylko przeciw stanom, lecz i przeciw pojedynczym osobom; dalej, choć chwalebne są gorące patriotyczne uczucia, nie trzeba nawet przeciw wrogom puszczać się na wycieczki, mające li tylko zasługę gwałtu w ności, bo chybają celu i nie robią wrażenia, jeśli ich dowcip niezaostrza, lub go-

ność nie uszlachetnia; a wreszcie, lubo w wierszach każdy wybaczy *licentias poeticas*, to nie przywykliśmy jeszcze ad *licentias* karczmariań, do których można pewnie policzyc, prócz wielu innych, wyraz wątpliwęj przyzwyczajony: *ja* *d* *a* *k*! *Szkoda* że *s. p.* Prawdowir zeszedł z tego świata, byłbym mu bowiem dał przyjaźnielską radę, żeby w testamentie nie wyznaczał funduszu na wydrukowanie swoich *Przesztróg* — Ponieważ od Kasprowicza, (który nawiasem mówiąc, przysłał na dzisiejszy bardzo ozdobne wydanie *Spiewów historycznych Niemcewicza in duodecimo*, mające w niektórych czasach nader potrzebny przymiot tanioci, bo kosztuje tylko trzy złote), nie daleka droga do Pawła Rhodoga, który temi dniami puścił w świat piątę wydania *Zarysów* historyi muzyki Fr. Brendla, tłumaczone z niemieckiego na polskie. Oryginał niemiecki zdaje się mieć pewną wartość, skoro jest książką podręczną, wprowadzoną w konserwatoryach lipskie i pragskie; o tłumaczeniu zaś polskim nie byłbym może wspomniał, choć odznacza się poprawnym i miejscami ni kwiecistym językiem, gdyby nie miało nader pożądane go dla nas dodatku, to jest krótkiej wmianki o kształceniu się muzyki w naszym kraju i o najwłaźniejszych mistrzach naszych i kompozytorach. Dziełko wydanę starannie i pięknie może się bardzo przydać dyktantom i dyktantom, pragmatykiem poważać ogólne pragnienie wyobrażenia o początkach i postępie tej sztuki, która ich najwięcej zajmuje. — Mam ja tu jeszcze, prócz muzyki historycznej, czyli historyi muzycznej, całą o kiestrę rozmaitych dzieł i dziełek, książek i książeczek, które tylko czekają, żebym na nich, czyli o nich zagrał, na dzisiaj już sobie odmówić muszę tej przyjemności zwłaszcza iż strasznie gorąco, tak że mi rozum w głowie topnieje, a fantazyja wyparowała, chociaż jak ongi Helena w *Spiewów historycznych*, „w stroju niedbałym w siodle w moim poikoiku. Najbardziej dręczy mi sumienie Przegład powszechny, wychodzący w Dreźnie, którego trzeci zeszyt się pojawił; polecam go tymczasem hurtownie tak tobie, jako i wszystkim innym, mając woli i nieprzymuszana wolą dania o nim obszerniejszą relację w przyszłym liście. Na zakończenie, Kochany Pafnuku, powiem ci z poznańskich kroniki brukowej tylko to, że wczoraj miałem szczęście być świadkiem cudłej sceny małżeńskie, która się odbywała na ulicy niezwykłymi instrumentami. Mąż bil żonę kwartą, a żona męża pół kwatery; cieszyło mnie przynajmniej, że słuszny stosunek miary był zachowany.

Wojtuś.

Na Zawadach, 5 maja.

przed południem może być uważać targ za skończony, ponieważ w tym czasie wszystkie węży z małymi wyjątkami sprzedane już były z pierwszą ręką. Redukcja cen w stosunku do przeszłorocznych przysięż można w przecięciu na około 10-12 tal. na cent, przyciem nie uwzględnia się naturalnie przypadków wyjątkowych, gdzie redukcja wynosiła tylko 4-6 tal. ani innych, gdzie 14-16 tal. taniej za centnar płacono. Głównie kupowali Francuzi i Anglii, handlarze naderzej i fabrykańci nadawali zwykłą ilość. Krajowi nasi fabrykańci staby tylko brali udział w kupnie. Za średnio-cienką szlaską wełnę jednoprzędzną płacono 60-65 tal. za cent, za cienką dół około 70-75 tal. a za bardzo cienką 80 tal. i więcej. Kupcy tu jeszcze obecni zatrudnieni są tylko uregulowaniem swego kupna i opuszczają po największej części pownie już jutro miasto nasze.

* **Młaka.** Berlin, 8 czerwca. Młaka pszenka nr 0 4 1/2 - 3/4 tal., nr 0-1 3/4 - 3/4 tal., młaka rżana nr 1 3/4 - 1/4 tal., nr 0-1 3/4 - 3/4 tal. pl. za cent. bez akcyzy.

Mamy honor niniejszym zawiadomić Szan. Publiczność iż od dnia dziesiątego papierosy "Sultani" z naszej fabryki jak i Petersburgskie "La Ferma" będą sprzedawane po cenach fabrycznych także w Poznaniu, w Bazarze u P. K. Chmielewskiego. Wrocław, w czerwcu 1866 [2912]

Kary i Przedeckie,
Schubhrücke No. 7.

Przybyli do Poznania dnia 9 czerwca.

BAZAR. Hr. Szoldrski z Brodowa, hr. Skarbek z Białeja, hr. Skórzewski z M. Jeziór, Rekowski z Koszut, Matecki z Wrzesz, Zychliński z Targowej góry, Siedlecki z Krakowa.
HOTEL DU NORD. Pągowski z Kurnatowic, Rożnowski z Arcugowa, Kaysyrdz z żoną z Prochnowa, Lasocka z Lechlina.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Żółtowski z Niechanowa, Dziembowski z Roszkowa, Brodowski z Pawłowa, Kowalski z Sarbi, Schmidt z Charszawa, pani Trampczyńska z Drezna.
POD CZARNYM ORLEM. Trzebiński z Kosmowa, Wychliński z Unii, Jasiniński z Michalcy, Kaniewski z Lubowiczek, Kiel-

czewski z Michalcy, Repkowski z Wrzesz, Laskowski z Smolewca, Sulczewski z Kopszyna.
TILSNERA HOTEL GARNI. Westerski z Mediszewka, Duszyński z Golejewka.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 9 czerwca.
Pozn. nowe listy zast. 147 7/8, żąd. Pozn. listy rent. 73 i Bankn. polsk. 64 pl.
Zyto: na czerw. i czer-lip. 39 żąd. 33 pl., lip-sierp. 40 1/2, żąd. 39 pl., sier-wrześ. 41 żąd. 40 pl., wrz-paźd. 41 1/2, żąd. 40 1/2, pl. na jesień 41 1/2, żąd. 40 1/2, tal. pl.
Okowita: (z beczki) na czer. 11 1/2, pl. lipiec 12 pl. i żąd. sier. 12 1/2, pl. wrzes. 13 1/2, pl. 13 1/2, żąd. paźd. 13 żąd. i pl. list. 13 tal. 2 1/2.

Giełda berlińska, 8 czerwca.
Giełda dziś dobrze usposobiona, kursa prawie wszystkie się podwyższyły, niektóre nawet o całe procenta. Powody takiego objawu przypisać można nadeszłym wiadomościom o budżecie się na nowo nadziejach pekojowych.
Walory pruskie: Dobrow. pożycz. pstwa (4 1/2 %) 79 1/2, pl. Poż. pstwa z r. 1859 (5 1/2 %) 90 pl. Obl. pstwa (3 1/2 %) 80 pl. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2 %) 103 1/2, pl.
List. zast.: Zach.-prusk. (3 1/2 %) 67 1/2, pl. dto (4 %) 72 pl. dto (4 1/2 %) - pl. Pozn. nowe (4 %) 72 1/2, pl. Listy rent.: Poz. (4 %) 74 pl. Prusk. (4 %) 74 1/2, pl.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5 %) 36 1/2, pl. Poż. nred. (5 %) 43 1/2, pl. Losy z r. 1854 (4 %) 46 pl., Losy kred. z r. 1858 48 1/2, pl., Losy z r. 1860 (5 %) 51 1/2, pl., Losy z roku 1864 (5 %) 28 pl., Poż. w sr. z r. 1864 (5 %) 49 1/2, pl. - Ros. pożycz. prem. z r. 1864 (5 %) 71 1/2, pl., Ros.-polsk. obl. skarb. (4 %) 53 1/2, pl., Polsk. Certif. Lit. A. po 300 żp. (5 %) 72 żąd., dto cząstk. po 500 żp. (4 %) 78 żąd., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4 %) 51 plac. - Włoska pożycz. (5 %) 39 pl., - Amer. pożycz. (6 %) 68 1/2, plac. - **Akcyje i ob. żel.:** Kol. mind. 120 p., Gal.-Kar.-Lud. (5 %) 58 żąd. Austr.-franc. 78 pl., Warsz.-wied. (5 %) 43 pl. - **Banki itd.:** Austr. créd. mob. (5 %) 44 1/2, plac., Pozn. prow. (4 %) 83 żąd. Szlask. stow. ban. (4 %) 88 żąd., - Certif. hipot. Hübnera (4 1/2 %) 90 plac

Hansem. (4 1/2 %) - plac. Henckel (4 1/2 %) - plac. Old hip szl. stow. bank (4 1/2 %) 100 1/2, żąd. Meining. (4 1/2 %) - plac.
Kurs gotówki i pap. pion.: Frdr. prus. 115 plac. ldr. 111 1/2, pl., suwerym 6 1/2, plac. nap. 5 1/2, plac. pommer. 5 1/2, plac. doll. 1 1/2, plac., Zagr. bankn 93 1/2, plac., Austr. bankn. 73 plac., Ros. bankn. 64 1/2, plac. - **Dyskonto bankowe 9.**

Ziemniopłod, okowita itd.:
Pszenica: 2100 funt. w miejsku 40-68 tal., na czer. czer-lip. i lip-sierp. 60, wrzes-paźd. 60 1/2, tal. pl. Zyto: 2000 funt. w miejsku 42 1/2-44 pl., na statkach 44 pl. cena regul. 43 1/2, tal. na czer. i czer-lip. 43 1/2-44 pl., lip-sier. 43 1/2-44 1/2, pl. wrzes-paź. i paźd-list. 44 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży w miejsku 33-42 tal. Owies: 1200 funt. w miejsku 25-31 tal., szlaski 28-29 1/2, pl., pomorski 28 1/2-29 pl. cena regul. 28 1/2, czerw-lip. 28 1/2, pl. lip-sierp. 29-28 1/2, plac. wrzes-paźd. 27 1/2, paź-list. 26 1/2, tal. nom. Groch: 2250 funt. do gotowania 55-61, na paszę 45-51 tal. plac. Olej rzeplowy: 100 funt. w miejsku 14 pl. na czer. 13 1/2-14, pl. czer-lip. 12 1/2, - 1/2, pl. lip-sier. 12 żąd. wrz-paźd. 11 1/2-12, pl. paźd-list. i list-grud. 11 1/2-12, tal. pl. Olej lniany: 100 funt. w miejsku bez beczki 12 1/2-13, tal. plac. Okowita: 8000°. Trall. w miejsku bez beczki 12 1/2-13, pl. cena regul. 12 1/2, pl. na czerw. i czer-lip. 12 1/2-13, pl. lip-sier. 12 1/2-13, pl. sier-wrześ. 13 1/2-14, pl. wrz-paźd. 13 1/2-14, tal. pl.

Giełda szczezińska, 8 czerwca.
Pszenica pokupna, w miejsku 85 funt. 20ta60-66 tal. wyrosła 38-50, na czer-lip. 65 1/2, pl. lip-sier. 66 1/2, pl. wrz-paź. 67 tal. pl. Zyto: z początku nieco droższe, 3000 fantow w miejsku 41-44 pl. czer-lip. 42 1/2-43 pl. lip-sier. 43 1/2-44 pl. wrz-paźd. 45-46, pl. paź-list. 44 1/2, tal. pl. Jęczmień w miejsku 70 funt. szlaski 37-41 tal. pl. na czerw. szlaski 41 pl. Owies w miejsku 50 funt. 27-29, czer-lip. 30 pl. lip-sier. 30 1/2, tal. pl. Olej rzeplowy: niepokupny, w miejsku 13 1/2, żąd. na wrz-paź. 11 1/2, pl. Okowita: pokupna, w miejsku bez beczki 12 1/2, pl. na czerw-lipiec 12 pl. lipiec-sierp. 12 1/2, pl. sier-wrześ. 13 1/2, tal. pl.
Wypow. 500 w. żyta, 250 w. owsa.
Olej lniany w miejsku z beczką 12 pl.
Giełda wrocławska, 8 czerwca.
Zyto: 2000 funt. droższe, wyp. 1000 cent. na czerw.

i czerw-lip. 88 1/2-90 pl., lip-sierp. 88 1/2, pl. sier-wrześ. 88 1/2, pl. wrz-paź. 88 1/2-89 tal. pl. Pszenica: na czer. 50 tal. 2 1/2, Jęczmień: na czer. 38 1/2, tal. 2 1/2, Owies: na czer. 41 1/2, żąd. Olej rzeplowy: droższy, w miejsku 14 żąd. na czer. 13 1/2, pl. czer-lip. 12 1/2, żąd. 11 1/2, pl. lip-sier. 11 żąd. wrz-paź. 10 1/2, pl. paź-list. 10 1/2, żąd. list-gr. 11 tal. pl. Okowita: bez obdytu, w miejsku 11 1/2, żąd. 11 pl. na czer. i czerw-lip. 11 1/2, plac. lip-sier. 11 1/2, plac. sierp. 12, tal. pl.
Na targu: piekna sred. posled. sgr. sgr. sgr.
Pszenica biała 63-72 63 60-54
20ta 63-67 58 48-55
Żyto 48-49 47 45-46
Jęczmień 43-44 41 37-39
Owies 31 - 30 28-29
Groch 60-62 54 50-52

Wrocław, 8 czerwca. Targ. Groch do gotowania 58 62 sgr., na paszę 50-53 sgr. za 90 funtów. Wyr. 90 funt. 56-60 sgr. Bób: pomjany, 90 funt. 100-115 sgr. Zubin: cen nie notowano. Tatarska: mało sprzedano 70 funt. -52. Siemię lniane bez obdytu 150 funt. 4-5 1/2, tal. plac. Kuchy rzeplowe 39-42 sgr. za centnar.
Okowita kartoflana: 100 kw. po 80%, Trall. 8 czerwca 11 tal. plac.
Giełda warszawska, 7 czerwca.
List. zastaw. 100, 83 1/2, placono. - Oblig. skarb. (rs. 100) 2 1/2, - Akcyje kol. żel. warsz.-wied. 64 1/2, p., - Akc. kol. warsz.-byd. 60 1/2, żąd., - Nowa pożycz. ross. 1864 prem. (5 %) 118 1/2, żąd. - Listy likw. (4 %) 61 1/2, pl. -

Wiedeń, 7 czerwca. (telegram.) Giełda wieczorna. Kurs wyższe. Akcyje kredytowe 121,70, kolei północnej 142, losy z r. 1860 68,90, losy z r. 1864 57,00, kolei państw. 143,30, galicyjskiej 159,50
Korespondencya od Redakcyi.
Posada ekonomia, o którą zgłaszają się miano do Redakcyi już zajęta.

Żalobne nabożeństwo za duszę śp. hr. **Arnolda Skórzewskiego** odbędzie się w rocznicę zgonu dnia 19 czerwca r.b. w kościele parafialnym w Zabizywie o godz. 11. [2910]

Wszystkich członków powiatu obronickiego Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w K. Poznaniu proszę zapisać się niniejszym na d. 17 czerwca r. b. o godzinie 6 po południu do domu p. Głowinskiego. [2945]

Dyrekcya.
My nitęj podpisani zeznajemy niniejszym aktem, jako odstępujemy Panu Janowi Konstantemu Żupańskiemu księgarzowi w Poznaniu wyłączenie dla Prus i Austrii prawo własności dzieła naszym nakładem wydane go pod tytułem: **Oleha i za chrześcijaństwa**, książka do nabożeństwa dla katolików. [2925]

Gebethner i Wolff.
Dom. Skalowe pod Koźminem potrzebuje od 1 lipca piarsa bezciennego i wolnego od wojskowości. [2899]

Nauczytelka. Polka, posiadająca dokładnie język francuzki, niemiecki i muzykę, poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości udzieli Eksped. Dzienn. Poz. [2923]

Nauczytelka. Polka, biegła w swoim zawodzie, jako też w obcych językach i w muzyce, tyczy sobie przysięż takie miejsce od Sgo Jana r.b. w Księżwle lub w Królestawie. Bliższa wiadomość A. A. poste restante Poznań. [2926]

Manki, rekomanduje **Karosa.** Rynek 81. [2954]

Poszukuje się **szlaskiego,** żonatego lub białego. Bliższe wiadomości w hotelu **Paryskim u p. Erakowskiego.** [2952]

Wesoława na skład wełny jest do wydzierżawienia przy ulicy Wrocławskiej w apteka. [2929]

Widła No. 9 są dwie laby do wynajęcia. [2907]

Dwa meblowane pokoje, są do wynajęcia przy ul. Wodnej No. 7 na II piętrze. [2955]

Salonik elegancki, umebłowany i duży pokój sypialny z wszelkimi wygodami, może być hatchingmiat wynajęty, miesięcznie lub kwartalnie przy ul. Berlińskiej No. 28. [2916]

Agromon, niezatany, wolny od wojskowości praktycznie i teoret. wykształcony, posiadający język niemiecki, z wszelkimi gałęziami gospodarstwa obeznany, którym już w większych dobrach samowładnie zarządzał, tyczy sobie od 1 lipca r.b. miejsca odpowiadającego. Bliższą wiadomość na listy frankowane udzielił pan **Dmochowski** skład herbaty w Bazarze w Poznaniu. [2913]

Miedzieniec, chcący się wykształcić w sztuce kucharskiej niech się zgłosi do hotelu Dreżdzkiego p. **Mylinsa.** [2909]

Poszukuje się zdatny, dobreimi świadectwami opatrzonej ekonom. Zgłosić się należy w Redak. Dzi. n. [2878]

Dnia 9 odbędzie się **Popis tańców** w **Luwroclawiu**. [2917]

Rządca, praktykujący lat kilkanaście w większych gospodarstwach, posiadający dobre świadectwa i wolnego od wojskowości wskazuje p. **Magnuszewicz** w Bazarze. [2888]

Lekkie materye na suknie, najnowsze, w wielkim doborze, po znacznie niższych cenach poleca

S. H. Korach,
ul. Nowa No. 4. [2981]

Rewolwery Lefocheux szeregami przynajmniej sześć rewolwery Lefocheux wraz z nabojami polecam wielce Szanownej Publiczności ku łaskawemu obwrzeżeniu; **amerykańskie Colts i rewolwery Adama, puszkki, pistolety, szynki dubeltowe,** wszystkie przedmioty sprawdzane polecam pod najrozsądniejszą uwarancyą. **A. Hoffmann,** puszkarz. [2904]

Cygareta sultańskie z tytoniów jak najprzedniejszych rozmaitych gatunkach z munsztukiem i bez niego, od 25 sgr. do 3 tal. za 100.

Tyton sultański najprzedniejszych prawdziwie tureckich gatunków w 15 numerach i cenach od 1 tal. do 4 tal. 10 sgr. za funt w puszkach blaszanych i paczkach z fabryki **Mankiewicza i Sp.** w **Hamburgu** poleca jedyny główny skład na **Wielkie Księstwo Poznańskie**

Izydor Cohn w Poznaniu przy ulicy Berlińskiej. [2935].

Dr. Adameczyk,
lekarz zdrojowy w Landek, znający język polski, poleca się łaskawym względem Publiczności polskiej, zamierzającej zażywać kuraucy w Landek w tym lecie. [2927]
Landek, 4 czerwca 1866 r.

Brzytwy i rzemieńce do ostrzenia brzytwy poleca w jak najlepszej jakości **C. Preiss,** przy ulicy Wrocławskiej nr. 2 [2914].

Pigułki z roślin p. **Caubin,** aptekarza - chemisty, ucznia szkoły wyższej w Paryżu, przy placu Tryumfalnej Bramy No. 10. Nie masz żadnego lekarstwa, któreby w praktyce medycznej sprawdziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające pana Caubin.** Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając ich na zasadzie następujących swag: 1) Pigułki te są czyste z roślin przygotowane. 2) Miałe dla oka i przyjemnego smaku. 3) Bardzo skuteczone; działanie ich niewystawia na żadne niebezpieczeństwo, wydziałają z ciała wszelkie zepsute humory. 4) Działają wprost na obieg krwi w tętnicach, przywracając i odnawiając krew zupełnie. 5) Lekarze, którzy rozbiornu chemicznego tych pigułek dokonali wprzód, zanim je swym chorym przepisali, jednoznacznie oświadczają, że **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające p. Caubin,** są najlepszym lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanym. Po tak licznych świadectwach, kto mógłby wątpić o ich dobrym skutku? Dostać można w apteka **Elsnera** w Poznaniu. Pół pudełko tj. 3 pigułek kosztuje 16 sgr.; całe pudełko tj. 60 pigułek kosztuje 28 sgr. [2444].

P. Caubin, aptekarza - chemisty, ucznia szkoły wyższej w Paryżu, przy placu Tryumfalnej Bramy No. 10. Nie masz żadnego lekarstwa, któreby w praktyce medycznej sprawdziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające pana Caubin.** Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając ich na zasadzie następujących swag: 1) Pigułki te są czyste z roślin przygotowane. 2) Miałe dla oka i przyjemnego smaku. 3) Bardzo skuteczone; działanie ich niewystawia na żadne niebezpieczeństwo, wydziałają z ciała wszelkie zepsute humory. 4) Działają wprost na obieg krwi w tętnicach, przywracając i odnawiając krew zupełnie. 5) Lekarze, którzy rozbiornu chemicznego tych pigułek dokonali wprzód, zanim je swym chorym przepisali, jednoznacznie oświadczają, że **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające p. Caubin,** są najlepszym lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanym. Po tak licznych świadectwach, kto mógłby wątpić o ich dobrym skutku? Dostać można w apteka **Elsnera** w Poznaniu. Pół pudełko tj. 3 pigułek kosztuje 16 sgr.; całe pudełko tj. 60 pigułek kosztuje 28 sgr. [2444].



P. Caubin, aptekarza - chemisty, ucznia szkoły wyższej w Paryżu, przy placu Tryumfalnej Bramy No. 10. Nie masz żadnego lekarstwa, któreby w praktyce medycznej sprawdziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające pana Caubin.** Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając ich na zasadzie następujących swag: 1) Pigułki te są czyste z roślin przygotowane. 2) Miałe dla oka i przyjemnego smaku. 3) Bardzo skuteczone; działanie ich niewystawia na żadne niebezpieczeństwo, wydziałają z ciała wszelkie zepsute humory. 4) Działają wprost na obieg krwi w tętnicach, przywracając i odnawiając krew zupełnie. 5) Lekarze, którzy rozbiornu chemicznego tych pigułek dokonali wprzód, zanim je swym chorym przepisali, jednoznacznie oświadczają, że **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające p. Caubin,** są najlepszym lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanym. Po tak licznych świadectwach, kto mógłby wątpić o ich dobrym skutku? Dostać można w apteka **Elsnera** w Poznaniu. Pół pudełko tj. 3 pigułek kosztuje 16 sgr.; całe pudełko tj. 60 pigułek kosztuje 28 sgr. [2444].

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7 poleca wielki skład piwa w butelkach szanownej publiczności ku łaskawemu uwzględnieniu, a mianowicie: **Piwo grodzkie** w 1/1 i 1/2 flaszki, **Berlińskie białe piwo** w 1/1 i 1/2 flaszki, **Wiedeńskie piwo cesarskie,** - **Piwo bawarskie,** **Poznańskie piwo domowe,** jako też **prawdziwy angielski porter.** Zamówienia wszelkiego rodzaju wykonują się rzetelnie, szybko i bezpłatnie do domu. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

F. Fromm, przy placu Sapieżyńskim No. 7. [2939]

Angielskie węgle kamienne dwa razy przesiane, dla kowali i ślusarzy są tanio na sprzedaż za **Chwaliszewie nr. 25.** [2936].

Hafty, kanwy, winozki, kordonki nioi do szycia, jedwab francuzki, musłiny, rękawiczki latowe, pończochy, szarlotki, grzebienie, szozotki, mydła toaletowe itd. poleca **J. Pawłowska,** przy ul. Wrocławskiej No. 6. NB. Zamówienia robót wykonują się w krótkim czasie. [2908].

Gdańsk 8 czerwca. Po wystąpieniu z Sp. w pierwszój połowie maja **Pana Plusa Arnold** firma **P. Arnold & Comp.** ani na chwile nie zawiesiała czynności swoich i tak jak poprzednio trudni się sprzedażą produktów i spedycją towarów. [2924].

Z wysokim szacunkim **P. Arnold.**

Dla fabrykantów wody mineralnej magnezytu z kapeli hrabiego Schlabendorfa wedle Dr. Dullo zawierająca 96 pct. kwasorodnej magnezytu, poleca jako materiał bardzo zdatny do rozwinięcia kwasorodu. Sand-Frankenberga przez Wartę, Szląsk pruski, dnia 20 maja 1866. **Kantor wysyiki magnezytu.** **H. Bodenberger.** [2884].

E. Morgenstern poleca przy nadchodzącym św. Janie swój wielki wybór **regestrów gospodarskich.** Wszelkie zamówienia na druki i litografie w tymże handlu przyjmuję. [2942].

LOGA & BIELIŃSKI polecają wszelkie tegoroczne nowości w wyrobach krajowych i zagranicznych w jak największym wyborze, mianowicie zwracają uwagę na: **Gotowe angielskie zakłady i paletoty, alpakowe i fularowe, Surowy jedwab chiński na ubrania męskie, Angielskie dreliszki białe i kolorowe, Najnowsze kapelusze, francuskie rękawiczki i krawaty, Cienka męzka bielizna już praną itd. itd.** [2937].

Magazyn mebli, zwierciadeł i wyrobów wyściełanych **K. Hebanowskiego** w Poznaniu przy placu **Wilhelmowskim 12,** poleca: w drzewie mahoniowym, orzechowym, brzoźowym, dębowym i olszowym pod zarczeniem trwałości i rz. telnosci wyrobu, a mianowicie: **Stoly** mahoniowe przed k. napę w cenie tal. 7, 8, 9, 12, 13, 15, 16 itd. **Stoliki** „ do kart w cenie tal. 6, 8, 9 1/2, itd. **Stoly** „ wyciągane do pokoi jadalnych w cenie tal. 13, 19, 25, 31 itd. **Stoly** do rzeczy i bielizny w cenie tal. 10 1/2, 15 1/2, 17 1/2, 19 1/2, itd. **Szafki** do bielizny czyli szodyerki w cenie tal. 7, 8 1/2, 12, 14 itd. **Szafki** konsolowe i komody mahoniowe w cenie tal. 5, 7 1/2, 10, 11 itd. **Stoliki** do pisania z nadstawką i biorka cylindrowe damskie w cenie tal. 14 1/2, 18, 25 itd. **Takież stoliki** męskie w cenie tal. 29, 39, 45, 48 itd. **Umywalne** zyczejane i z płytą marmurową w cenie tal. 3, 5, 6, 9 1/2, 11, 13, 15, 18 itd. **Lóżka** w cenie tal. 7 1/2, 8, 9 1/2, 11 1/2, 14 1/2, 15 1/2, itd. **Krzesia** brzoźowe, brzoźowe czyli półmahoniowe, mahoniowe i orzechowe w cenie za tuzin tal. 14, 15, 21, 32, 39 itd. „ owalne i poprzeczne w różnym rozmiarach w cenie tal. 5, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 15 itd. **Zwierciadła** „ filarowe we większych rozmiarach z konsolami w cenie tal. 25, 28, 32, 35 itd. **kanapy, kozetki** itp. w drzewie mahoniowym i orzechowym w cenie tal. 13, 15, 18, 20 itd. **Wyroby wyściełane:** Przy zamówieniach na całe wyprawy i kupującym za gotową zaraz zapłatę bonifikuje się odpowiedni rabat od cen stałych kalkulowanych na sprzedaż detaliczną. Kredyt udziela się według okoliczności i rozciąga się na raty, platwe w oznaczonych terminach. Poznań w czerwcu 1866. [2915].

Książki dla **Towarzystwa pożyczkowego** urzędzone zupełnie podług szematu **Towarzystwa pożyczkowego** Poznańskiego ma w zapasie i poleca **E. Morgenstern.** [2941].

Z. Zadek i Sp. dla pań. **No. 5.** Dla panów. [2933].

Z. Zadek i Sp. dla pań. **No. 5.** Dla panów. [2933].

Z. Zadek i Sp. dla pań. **No. 5.** Dla panów. [2933].

Z. Zadek i Sp. dla pań. **No. 5.** Dla panów. [2933].

Z. Zadek i Sp. dla pań. **No. 5.** Dla panów. [2933].

Z. Zadek i Sp. dla pań. **No. 5.** Dla panów. [2933].

Z. Zadek i Sp. dla pań. **No. 5.** Dla panów. [2933].

Z. Zadek i Sp